

## 7 – Życie wspólnotowe i braterska komunია

W poprzednim nauczaniu podkreślałem, że “dar braci” był dla Piotra Goursat bezpośrednią konsekwencją wylania Ducha Świętego. Wychodząc z weekendu w Troussures w lutym 1972 Piotr Goursat i Marie Laffite mówią, że poczuli się bratem i siostrą, podczas gdy mało się znali do tamtej pory, różnili się wiekiem, edukacją, duchową drogą. To Duch Święty ich jednoczy w sposób zupełnie tajemniczy i obdarza ich pragnieniem, by co wieczór spotykać się na modlitwie. Od maja 1972 dołączają do tej wielkiej przygody inne osoby, powstają pierwsze grupy modlitewne, gdzie życie braterskie jest bardzo intensywne.

W tej konferencji poruszę siedem tematów.

### Wspólnota, miejsce uświęcenia, które może nas podtrzymywać w trudnych momentach

**W życiu duchowym kręcimy się i zawracamy, jeśli nie idziemy naprzód.** Piotr Goursat potwierdzał: “Trzeba iść do przodu, rozwijać się, a nie możemy iść do przodu samemu, tylko razem z braćmi możemy naprawdę się rozwijać”.<sup>1</sup>

Przypominał często, że samotny chrześcijanin jest w niebezpieczeństwie, ale też odwrotnie: “Brat wspomagany przez brata jest miastem umocnionym” (Prz 18, 19).<sup>2</sup>

Piotr miał wyostrzoną świadomość walki duchowej toczonej przeciwko Kościołowi i światu: “Jesteśmy częścią kosmicznego dramatu: toczy się gwałtowna walka duchowa. Niektórzy pewnie jeszcze nie do końca rozumieją, jak wielka to walka. I jest to walka miłości.”<sup>3</sup>

**Walka duchowa jest rzeczywistością kluczową w życiu chrześcijanina.** Im większa jest nasza determinacja, by iść za Jezusem, tym bardziej nasz przeciwnik nas atakuje. Święty Paweł pisze: “Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierchnościom, lecz przeciw Władzom, przeciw rządcom świata, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12).

Dlatego powinniśmy walczyć przeciwko temu Przeciwnikowi - jak wyjaśnia to w następnych wersach św. Paweł - bronią Jezusa, a nie bronią świata.

Piotr Goursat podkreślał, że imię *Emmanuel*, *Bóg z nami*, otrzymane na modlitwie w 1973, przywołuje aktywną i chroniącą obecność Boga, który w Starym Testamencie kroczy pośrodku swojego ludu i walczy u jego boku.

Piotr zdawał sobie sprawę, że **w społeczeństwie post chrześcijańskim, takim jak nasze**, bardzo trudno - o ile nie jest to całkiem niemożliwe - być wiernym Ewangelii i wzrastać w wierze, na przekór ideologiom i sposobom życia, które są nie do pogodzenia z przekazem chrześcijańskim. Uważał, że życie braterskie jest niezbędną pomocą, by wzrastać w życiu duchowym. W swoim nauczaniu podkreślał to wielokrotnie. Mawiał: “Pan pragnie, abyśmy żyli we wspólnocie, On naprawdę chce, żebyśmy mieli wsparcie braci.”<sup>4</sup>

Piotr podkreślał, jak ważne jest byśmy konkretnie wspierali jedni drugich: “trzeba, abyśmy wszyscy razem nieśli jedni drugich, bo sami sobie nie poradzimy, ale wszyscy razem damy radę. To jest prawdziwie Emmanuel, Bóg z nami.”<sup>5</sup>

1 Trzytygodniowe rekolekcje, 15 września 1976.

2 Tłum. wg Biblii Jerozolimskiej. Tłumaczenie wg Biblii Tysiąclecia: “Brat obrażony - trudniejszy do zdobycia niż miasto warowne” (Prz 18,19)

3 Weekend wspólnotowy, 21 czerwca 1981.

4 Weekend wspólnotowy z pierwszymi zaangażowaniami wspólnotowymi, 18-19 czerwca 1977.

5 Weekend wspólnotowy, 22 września 1979.

Razem, wzmocnieni życiem braterskim ożywianym miłością, łatwiej jest oprzeć się pokusom życia światowego, powierczości, do której zaprasza nas społeczeństwo konsumpcyjne, indywidualistyczne, w którym żyjemy. Przychodzimy zaczerpnąć z naszego życia wspólnotowego, jak ze studni, siły duchowe konieczne, żeby żyć po chrześcijańsku w naszych codziennych aktywnościach i być zdolnymi do świadczenia o naszej wierze.

Piotr przywoływał czasem **obraz góry**, żeby wyjaśnić, że jesteśmy jak **alpiniści, którzy muszą być związani liną**, gdy wspinają się na wysokie szczyty. Jeśli jeden z nich odpadnie, poślizgnie się, ale jest przywiązany do innych, to uniknie wpadnięcia do szczeliny. Życie wspólnotowe jest naszą ochroną i pozwala nam razem iść i wzrastać, aż do szczytów świętości.

**Życie braterskie we wspólnocie to przede wszystkim miejsce uświęcenia**, gdzie przychodzimy zanurzyć się w modlitwie i formować się. Powołanie do Wspólnoty Emmanuel polega przede wszystkim na **"byciu w świecie, nie będąc ze świata"**, jak nas zaprasza do tego Jezus: "oni nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata" (J 17,14).

Od początku swojego pontyfikatu **papież Franciszek naucza nas, by uciekać od światowości**, która oddala nas od naszego chrześcijańskiego powołania i czyni nasze świadectwo niewiarygodnym. Nauczał nas tego już święty Paweł, gdy mówił: "Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe" (Rz 12,2).

**Życie chrześcijańskie w tym świecie**, takim, jaki on jest, ze swoimi meandrami i niebezpieczeństwami, ale też z oczekiwaniami i aspiracjami, **oznacza konieczność ciągłego podejmowania wyborów**, czasem trudnych, by Jezusa postawić na pierwszym miejscu w swoim życiu. Musimy więc ustawiać różne życiowe priorytety w hierarchii, aby wieść regularne życie modlitewne i sakramentalne, aby zadbać o obecność na spotkaniach wspólnotowych, które są nam proponowane: domostwa, weekendy formacyjne, aktywności ewangelizacyjne... Czasami trzeba zrezygnować ze zobowiązań, które nie są same w sobie złe, jak spotkania rodzinne, relacje z przyjaciółmi, rozrywki... Piotr podkreślał, jak ważne jest stałe rozważanie tych kwestii w swoim życiu, bo to ono ukazuje naszą determinację w kroczeniu za Jezusem.

**Dla Piotra Goursat Wspólnota nie była celem samym w sobie, ale środkiem, by jak największa liczba ludzi mogła iść drogą świętości i służby Kościołowi.** Mawiał: "Zaangażowanie we wspólnotę życia, która nie mieszka razem, nie jest istotne samo w sobie, jest tylko środkiem! Cel, to co najważniejsze, to jedność z Bogiem."<sup>6</sup> Dla niego miłość, jakość naszego życia braterskiego były fundamentami, na których Wspólnota powinna się budować i rozwijać. Dlatego zwlekał kilka lat z założeniem *wspólnoty życia*, aby stała się ona owocem prawdziwej komunii duchowej. Tłumaczył członkom Odnowy, jak przejść od grupy modlitewnej do życia wspólnotowego, dając sobie czas na ustalenie tych solidnych podstaw.

Mawiał: "W waszych grupach modlitewnych musi być dużo miłości i serdeczności, żeby powolutku wewnątrz tych grup niektóre dusze poczuły wezwanie do życia wspólnotowego. Ale to już w rękach Pana, to Jego czas, nie wolno Go wyprzedzać, trzeba czekać". I dodawał: "Jeśli nie ma miłości, to tak jakby nie było benzyny w samochodzie: nie pojedzie."<sup>7</sup>

## 2) Ważny etap latem 1976 r.: podróż do Stanów Zjednoczonych i trzytygodniowe rekolekcje

**W 1976r. istniało tylko jedno domostwo rezydencjalne** (mieszkające razem), utworzone wokół Piotra w październiku 1974 w Gentilly, rok później przeniesione do Paryża na ulicę Gay-Lussac i powiększone. **Piotr Goursat myśli wówczas o przejściu na kolejny etap i proponuje otwarcie takiej formy życia wspólnotowego na innych.** Pragnął tego od dawna, ale czekał, aż to pragnienie dojrzeje w sercach braci i sióstr. Był uważny na to, jak rozwijała się droga osobista każdego i nie chciał tworzyć wspólnoty w oparciu o ludzkie kryteria, ale pragnął być pewny, że jego działania odpowiadają woli Bożej. Zaproponował członkom grup modlitewnych Emmanuela i Odnowie francuskiej **podróż do Stanów Zjednoczonych, żeby odwiedzić kilka wspólnot**, szczególnie Anny Arbor. Zorganizowano dwie podróże, 27 lipca i 23 sierpnia, dla około 80 osób. Uczestnicy zostali mocno poruszeni mocą modlitwy uwielbienia, radykalizmem wyborów życiowych i miłością przeżywaną w tych amerykańskich wspólnotach.

Piotr wraca do Paryża z przekonaniem, że możliwe jest otwarcie życia wspólnotowego na większą liczbę osób. Żeby uniknąć słomianego zapału, proponuje ponad 40 osobom uczestnictwo w rekolekcjach w Paryżu. Spotykaliśmy się co wieczór po pracy od 18 do 22 i w weekendy. Wieczór zaczynał się od długiej modlitwy uwielbienia, potem Piotr, Martine i niektórzy z nas głosili nauczania. Piotr wyjaśniał potem: *"Codziennie prosiliśmy Ducha Świętego, żeby mówił nam, co należy robić. Nic nie przygotowaliśmy. Duch Święty codziennie nas prowadził. Kolejne osoby mówiły na zmianę. To było naprawdę charyzmatyczne: wszystko było nam dane. To było naprawdę mocne. Byliśmy naprawdę zjednoczeni."*<sup>8</sup>

Po nauczaniu jedliśmy posiłek dzieląc się, kobiety osobno, mężczyźni osobno i rozmawialiśmy o tym, jak każdy odczytuje wezwanie Pana i pragnie na nie odpowiedzieć. Wieczór kończył się wspólną dla wszystkich adoracją. Cieszyliśmy się z tych codziennych spotkań. Dwa weekendy były okazją do poznania się lepiej, do dłuższej wspólnej modlitwy i słuchania Ducha Świętego w głębokiej komunii duchowej. Piotr nam przypominał, że należy się trzymać tego co kluczowe, by pilnie i radykalnie odpowiedzieć na wezwanie Pana Jezusa, że konieczne jest zakorzenienie się w Panu.

6 Sesja w Paray-le-Monial, lipiec 1977.

7 Sesja w Paray-le-Monial, 5 lipca 1979.

8 Świadectwo Piotra Goursat, lipiec 1986.

**Na koniec rekolekcji Piotr zaproponował tym, którzy tego pragnęli, zaangażowanie się w życie wspólnotowe.** Wszyscy uczestnicy się zgodzili. Bardzo szybko ta Wspólnota otworzyła się na inne osoby, które przychodziły do grup modlitewnych Emmanuela. Wspólnota dojrzywała do powstania 4 lata, te rekolekcje stanowiły **akt i moment założycielski**. To wtedy ustanowiono comiesięczne wspólnotowe spotkania modlitewne i formacyjne, domostwa i osobisty akompaniament, które to elementy Piotr uważał za konieczne, by nawzajem się podtrzymywać i budować Wspólnotę na solidnych podstawach.

### 3) Domostwo i osobisty akompaniament – filary życia wspólnotowego

#### A) DOMOSTWO

W życiu wspólnotowym Piotr zawsze chciał (z wyjątkiem rzadkich wyjątków rozeznaczonych ze względu na misję), żeby rodziny żyły osobno od innych rodzin i świeckich. Ważne było dla niego poszanowanie życia małżeńskiego i to, żeby rodzice brali pełną odpowiedzialność za wychowanie dzieci.

Podobna czujność towarzyszyła mu w kwestii domostw rezydencjalnych wspólnych dla obu płci. Na początku osoby niezamężne stanowiły we Wspólnocie większość, byli to studenci i młodzi pracujący, powstawały wtedy domostwa rezydencjalne osobne dla dziewcząt i chłopców.

Piotr Goursat był bardzo wierny spotkaniom domostw, a gdy już przestał sprawować funkcję, moderatora miał nawet dwa domostwa. Jedno swoje oficjalne, a drugie domostwo księży w pierwszej powierzonej Wspólnocie parafii św. Trójcy w Paryżu.

Dzielenie, które przeżywamy co tydzień w domostwach ma na celu przede wszystkim ukierunkowanie nas na Słowo Boże, świadectwo, jak to Słowo w nas działa i nas nawraca, zachęcenie nas do wierności modlitwie, mszy świętej i sakramentom.

Jeśli przeżywamy nasze spotkania w domostwach w klimacie modlitwy, wzajemnego zaufania, nieoceniania się wzajemnie, stają się one miejscem uświęcenia i dobroczynnego wpływu, jaki mamy jedni na drugich. Możemy skrótkowo wspomnieć, co aktualnie przeżywamy, ale bez opowiadania sobie całego życia. Domostwo jest też okazją do powierzenia braciom naszych trudności, naszych zniechęceń, do poproszenia o modlitwę.

Piotr podkreślał, jak ważne jest spojrzenie na braci i siostry z miłością, mawiał: "To miłosierna miłość Jezusa wysyła braci, którzy modlą się nad nami. Zatem nie wahajcie się, jeśli czujecie skrępowanie czy cokolwiek innego, powiedzcie akompaniatorom, a oni wybiorą moment, żeby wszyscy się nad wami pomodlili. Otrzymacie radość i pokój".<sup>9</sup>

#### B) AKOMPANIAMENT

Nie zawsze możemy powiedzieć wszystko, co przeżywamy, szefowi domostwa. Piotr tak opowiadał o akompaniamencie: "Gdy **szef domostwa** podejmuje decyzje dotyczące konkretnych osób, to czasem może ingerować w ich wolność. Ale obawiamy się trochę, że patrzy tylko przez *forum zewnętrzne* i podejmuje taką lub inną decyzję. I jeśli dana osoba nie ma za bardzo zaufania lub jest nieśmiała, nie odważa się zareagować, to w konsekwencji może poczuć się zraniona lub rozbita. Albo nie jest na swoim miejscu, jest jakoś stłumiona. I właśnie dlatego mamy akompaniatorów, przed którymi możemy się wypowiedzieć, możemy narzekać, możemy powiedzieć: <<Słuchaj, to miłe, ale ja jestem całkowicie zablokowany [...] i już nie ma dla mnie miejsca!>>. I to wszystko można powiedzieć grzecznie i bez urazy [akompaniatorowi]."<sup>10</sup>

Piotr uważał, że akompaniament, towarzyszenie duchowe, które przeżywamy we Wspólnocie, jest kluczowe. Tłumaczył: "Akompaniament duchowy jest bardzo ważny, bo nie możemy uświęcić się sami. Szczególnie w świecie, w którym żyjemy, nie poradzimy sobie sami. Jeśli nie jesteśmy razem, to upadniemy".<sup>11</sup>

Od początków Wspólnoty Piotr ustanowił regułę, że mężczyźni są akompaniowani przez mężczyzn, kobiety przez kobiety, a małżeństwom towarzyszą małżeństwa. **Piotrowi zależało na oddzieleniu funkcji związanych z władzą od akompaniamentu**, żeby dobrze rozdzielić to, co należy do *forum wewnętrznego* i *zewnętrznego*. W innych wspólnotach charyzmatycznych amerykańskich i francuskich nie było tego podziału, odpowiedzialni odgrywali rolę doradców i w ten sposób uzależniali ludzi od siebie. To ważne rozróżnienie jest kluczową regułą w Kościele.

Biorąc pod uwagę **forum wewnętrzne** oceniamy dane działanie w odniesieniu do sumienia osoby, a **forum zewnętrzne** dotyczy tego, co może być rozeznawane wg zewnętrznych kryteriów: na przykład rytm życia, modlitwy, regularność uczestnictwa we mszy świętej, życie braterskie, zaangażowania apostołskie. Dzięki swojemu wielkiemu doświadczeniu Piotr znał świetnie naturę ludzką i jej słabości, ale pokładał też głęboką nadzieję w ludziach.

Często spotykał się z akompaniatorami, żeby ich formować i pomóc, opowiadając znane sobie historie różnych osób, z zachowaniem pełnej dyskrecji oczywiście.

Piotr precyzował, że akompaniator nie zastępuje kierownika duchowego, ale ma rolę komplementarną. Biorąc za przykład rolę lekarza i pielęgniarki, mówił:

"Akompaniator jest dla ojca duchowego tym, czym pielęgniarka jest dla lekarza. Lekarz daje wam receptę i sobie idzie. My

9 Nauczanie w trakcie jednych z rekolekcji Bractwa Jezusowego, Paray-le-Monial, 9 sierpnia 1978.

10 Rekolekcje Bractwa Jezusowego, Paray-le-Monial, 9 sierpnia 1978.

11 Sesja w Paray-le-Monial, 9-14 lipca 197.

oczywiście kupujemy lekarstwa, bo to za dużo nie kosztuje, jest refundacja leków, ale później tych leków nie bierzemy [...]. Dlatego potrzebujemy pielęgniarki, która powie: <<Trzeba zrobić zastrzyk i brać regularnie lekarstwa>>.”<sup>12</sup>

Na początku Odnowy niektórzy księża nie rozumieli sensu akompaniamentu takiego, jak ten przeżywany we Wspólnocie Emmanuel, Piotr stosował to samo porównanie w innym nauczaniu. Tłumaczył: “I tak oto ukazuje nam się sylwetka ojca duchowego, który mówi: <<Ale co to w końcu jest ten akompaniament? To jakieś dziwne. Ja jestem waszym kierownikiem duchowym. Nie rozumiem tego. Przede wszystkim to bardzo niebezpieczne>> [...]” Piotr wyjaśniał dalej: “No to wy mu odpowiedzcie: <<Ależ drogi ojcze, to w ogóle nie o to chodzi. Ty jesteś ojcem naszych dusz. Jesteś lekarzem duszy>>. A potem powiedzcie głosem teatralnym: <<duuszy!>>. I powiedzcie mu: <<A my jesteśmy po prostu pielęgniarkami, stosujemy twoje leczenie! Bo mówiąc między nami: no cóż, oni nie stosują twojego leczenia [te osoby, które masz w kierownictwie duchowym]. Przychodzą do ciebie co trzy tygodnie po nową receptę, ale nic nie biorą w międzyczasie. Wyrzucają je do kosza!>>”.<sup>13</sup>

Piotr używał **obrazu kamyków wyrzucanych przez morze**, żeby pokazać, że w życiu wspólnotowym i braterskim dajemy się rzeźbić Bogu ścierając się wzajemnie.

Tak mówił o akompaniamentcie: “To jest **sakrament braci**, którzy opierają się jedni na drugich i nawzajem się kontrolują. To też źródło świętości, bo jak mówił święty Jan od Krzyża, bracia są razem, żeby ścierać się ze sobą jak małe kamyczki w morzu, żeby nawzajem się polerować. Stajemy się naprawdę wygładzeni dzięki braciom. To nie jest dzieło ludzkie, to jest łaska.”<sup>14</sup>

Piotr miał duże poczucie humoru, lubił gry słowne. Wyjaśniam to dla osób, które nie znają francuskiego. Po francusku **słowo “poli”**, którego używa Piotr, oznacza zarazem osobę uprzejmą stosującą reguły dobrego wychowania, jak i kamyk, który jest gładki i błyszczący, dzięki ocieraniu się o inne w wodzie.

#### 4) MIŁOŚĆ BRATERSKA JEST FUNDAMENTEM I SPOIWEM WSZELKICH CHRZEŚCIJAŃSKICH WSPÓLNOT

Święty Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, przywołuje długą mowę, którą święty Piotr wygłosił w Dniu Pięćdziesiątnicy do obecnych w Jerozolimie na wielkim żydowskim święcie. Zachęcał ich do nawrócenia i do chrztu w Duchu Świętym. I oto owoce jego głoszenia: “Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz.” (Dz 2,41) Widzimy, że pierwszym widzialnym owocem Pięćdziesiątnicy jest przystąpienie do Kościoła tysięcy osób. I zaraz potem św. Łukasz dodaje: “Trwali oni w nauce Apostołów i **we wspólnocie**, w łamaniu chleba i w modlitwach. [...] Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. [...] Codziennie trwali **jednomyślnie** w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia” (Dz 2,42-47).

Dalej w Dziejach jest napisane: “**Jedno serce i jeden duch** ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4,32). Komunia braterska, objawiająca się jednością serc, była więc znakiem rozpoznawczym pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Powinna ona być także znakiem, który wyróżnia każdą wspólnotę, także naszą, potwierdzając jej autentyczność, ponad różnorodnością osób, które ją tworzą.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus powiedział do Apostołów: “Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Wszyscy, którzy dołączali do rodzącego się Kościoła, byli poruszeni jednością pierwszych chrześcijan. Tertulian żyjący na przełomie II i III wieku, potwierdza, że poganie nawracali się widząc miłość między chrześcijanami. Paganie mówili: “Zobaczcie, jak oni się miłują!”<sup>15</sup>

W encyklice Redemptoris Missio, opublikowanej 7 grudnia 1990, Jan Paweł II pisał: “Misja, zanim jeszcze stanie się działaniem, jest świadectwem i promieniowaniem” (pkt 26).

To właśnie komunია braterska, źródło jedności, czyni wspólnotę żywą i zdolną do ewangelizacji. Możemy świadczyć o Chrystusie z największym przekonaniem, ale jeśli świadectwo naszego słowa nie jest ugruntowane i potwierdzone praktyką naszego życia, to nasza ewangelizacja na nic się nie zda. Pierwsze, co promieniuje, to nasze życie z Chrystusem, wtedy możemy mieć realny wpływ na tych, co słuchają.

Piotr Goursat miał tego żywą świadomość i nauczał nas mówiąc: “**Wspólnota to przede wszystkim wspólnota miłości, duchowej sympatii między nami**. I to jest kluczowe, bo jeśli nie mamy miłości do siebie nawzajem, to jesteśmy kłamcami. Nie możemy kochać Boga, jeśli nie Kochamy naszego bliźniego. Wiecie to wszyscy, ale nigdy nie można o tym zapominać.”

12 Nauczanie w czasie jednych z rekolekcji Bractwa Jezusowego, Paray-le-Monial, 8 sierpnia 1978.

13 Sesja w Paray-le-Monial, 9-14 lipca 1977.

14 Rekolekcje Bractwa Jezusowego, Boże Narodzenie 1980.

15 Tertulian, *Apologeticum*, n. 39 § 7.

## 5) ŻYCIE WSPÓLNOTOWE, SZKOŁA POKORY I MIŁOŚCI

Święty Paweł daje nam cenne wskazówki dla życia braterskiego: "obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, **znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem**, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu." (Kol 3,12-13). Lubię ten tekst: "znosząc jedni drugich". Znosić innych, to przede wszystkim, gdy ktoś nas drażni, my to wytrzymujemy. Ale wg drugiego sensu znosimy braci, czyli niesiemy ich w modlitwie, zawinili nam, ale mimo to ich wspieramy. Nie tylko akceptujemy rzeczy, które nie zawsze są przyjemne we wspólnym życiu, ale nawzajem wspieramy się w dobrym. Paweł mówi też: "miłością ożywni służcie sobie wzajemnie!" (Ga 5,13).

Dla Piotra Goursat wspólnota była szkołą pokory i miłości braterskiej. Zachęcał nas do życia miłością braterską, zaparciem się siebie, darem z siebie w licznych sytuacjach, których dostarcza życie wspólnotowe i służby, o które jesteśmy proszeni: "To ważne, by akceptować te małe służby, drobiazgi, o które jesteśmy proszeni na co dzień, bo to tworzy we wspólnotcie przestrzeń radości i miłości braterskiej"<sup>16</sup>.

**Piotr zachęcał nas zawsze do wzajemnej życzliwości, do pozytywnego spojrzenia na innych**, do rozradowania się darami i zaletami naszych braci i sióstr, bez porównywania się.

Umiał wydobywać z ludzi ich zalety, potrafił podkreślać dobro w otaczających go osobach. Pewien żonaty mężczyzna pisał: "Piotr miał dar życia braterskiego [...]. Zawsze sprawiał, że z ludzi wychodziło dobro". Niezamężna kobieta dodaje: "Piotr jest przykładem przez swoją pokorę. Miłość do wszystkich, których potrafił zauważyć i postawić wyżej od siebie; nie zajmował pierwszego miejsca, [...] nie był liderem, który po trupach pnie się do góry, ale liderem, który zauważa wszystkich małych, którzy zostali mu powierzeni."

**Piotr zachowywał się jak brat wśród braci.** W swoim stylu zarządzania Wspólnotą sprawiał, że dawaliśmy to, co najlepsze z siebie na służbę innym. Miał subtelny dar rozeznawania - powierzał nam służby i odpowiedzialności, które nam odpowiadały, a jednocześnie prowadziły do rozwijania talentów przez nas zaniedbywanych. Dzięki swojej pokorze i wielkiemu oddaniu Duchowi Świętemu, Piotr nas uczył, jak nie traktować siebie zbyt serio, nie liczyć na własne ludzkie siły, **nie przypisywać sobie misji, która nam jest powierzona**, ale oddawać się Bogu.

Już od młodości Piotr był słabego zdrowia i miał ograniczone siły fizyczne. Dużą pomocą byli mu bracia i siostry ze Wspólnoty. Często był inicjatorem różnych dzieł, które były owocem jego pomysłów i intuicji otrzymanych na modlitwie, ale potrafił je delegować i zaufać swoim współpracownikom.

Chciałbym podkreślić jeden ważny punkt, wspominałem o nim w nauczaniu o pokorze, rzecz, która konkretnie przejawiała się w życiu braterskim: **dyskrecja i prostota Piotra**. Dzisiaj Wspólnota Emmanuel jest znana i uznana w Kościele, ale mało ludzi zna imię jej założyciela! Bo Piotr Goursat nigdy nie chciał stawiać siebie na pierwszym miejscu. Liczni bracia i siostry o tym świadczą. Ktoś powiedział: "Piotr nigdy nie chciał uchodzić za guru". Ktoś inny wspomina: "To był człowiek delikatny i pokorny, nigdy nie zgrywał szefa, nie dawał odczuć swojej wyższości, ale zawsze się usuwał, był schowany i szukał raczej ostatniego miejsca". To była prawda i na spotkaniach wspólnotowych, i w życiu codziennym. Gdy zapraszano go do jakiejś rodziny, był uważny na każdego, interesował się dziećmi, z dużą prostotą uczestniczył w posiłku.

Pewien ksiądz wspólnotowy tak opisuje postawę wobec Piotra: "Nie istniał żaden kult jednostki naszego założyciela, ale ogromna sympatia osób, które go znaly". Pewna młoda kobieta związana ze Wspólnotą była bardzo zaskoczona, gdy pierwszy raz spotkała Piotra na Barce: "Byłam poruszona prostotą Piotra, który żył tam na kilku metrach kwadratowych. Powiedziałam sobie: <<To nie może być guru, jeśli żyje tak prosto.>>" Pewien biskup francuski był też poruszony pierwszym spotkaniem z Piotrem, tym "aspektem prostoty, usunięciem się, wyzbyciem się materializmu". Mówił: "Nie wyglądał na szefa, był wyzuty z samego siebie, oddany łasce".

## 6) WSZYSTKO ZROBIĆ, BY ZACHOWAĆ NAJCENNIJSZY DAR JEDNOŚCI

Piotr bardzo się troszczył, by każdy z nas został *żywym kamieniem* duchowej budowli, którą Bóg chce zbudować przez naszą Wspólnotę. Mówił: "Te żywe kamienie mogą służyć do budowli, tylko jeśli Jezus Chrystus, kamień odrzucony przez budujących, stanie się kamieniem węgielnym. I tylko z tym kamieniem zbudujemy cokolwiek, bo on jednoczy wszystko.

**A jeśli nie ma Ducha Świętego, który jednoczy wspólnotę, to wszystko eksploduje.** Eksploduje i zmarnieje». I dodawał: "To jest łaska wspólnoty"<sup>17</sup>.

Piotr podkreślał, że miłość braterska, owoc Ducha Świętego, tworzy spoiwo tej jedności: "Kochać jedni drugich, jak ukochał nas Bóg, to nie wydaje się łatwe [...], ale Duch Święty nas ożywia i jesteśmy przez niego jednoczeni. I wtedy to jest łatwe!"<sup>18</sup>

Piotr był zdumiony, że Wspólnota trzyma się dobrze, wzrasta i umacnia się, chociaż po ludzku wszystko się sprzeciwiało jego pierwszym współtowarzyszom. Zachwycał się jednością, którą dawał nam Duch Święty i dziękował za nią Panu. Tłumaczył: "W Pięćdziesiątnicę [Pan] zanurza nas wszystkich w miłości [...]. **To zdumiewające, jak Duch Święty nas obdarza jednością.** Jesteśmy jak snop i ten **snop jest związany**; a gdyby kiedyś się rozwiązał, wszystko by się rozpadło, ale z Duchem Świętym dobrze się trzyma"<sup>19</sup>.

16 Rekolekcje Bractwa Jezusowego, Wielkanoc 1982.

17 Weekend wspólnotowy, 20 września 1981.

18 Weekend wspólnotowy, 27-28 listopada 1976.

19 Wywiad, 23 maja 1976.

**Niekrytykowanie było złotą regułą dla Piotra Goursat.** Żeby zachować ten cenny dar jedności, czuwał, by rozbroić każdy załączek niezgody. Ponieważ w jego rodzinie było dużo humoru, wiedział, że ironia może głęboko zranić i zamienić się we wrogość, przynosząc fatalne i trwałe skutki. Piotr zachęcał każdego, by "powściągał swój język" (Jk 1,26) i powstrzymał się od plotek, które są źródłem niezgody i podziałów. Rozróżniał między **usposobieniem krytycznym**, które jest pozytywne i sprzyja analizie sytuacji, a **krytykanctwem**, które jest negatywnym osądem nad osobami.

Jedyną regułą, którą nałożył na członków Wspólnoty, to **nigdy nie krytykować, nawet w żartach!** Był w tej kwestii absolutnie bezkompromisowy i nie wahał się, gdy było trzeba, przed **upomnieniem braterskim**. Na czym ono polega? Komentując 18 rozdział Ewangelii św. Mateusza Benedykt XVI tłumaczył: "Miłość braterska zawiera w sobie poczucie odpowiedzialności wzajemnej, tak, że gdy mój brat popełni błąd w stosunku do mnie, muszę wykazać się miłością braterską wobec niego i przede wszystkim porozmawiać z nim osobiście, dając mu do zrozumienia, że to co zrobił lub powiedział, nie jest dobre. Ten sposób działania nazywa się *correctio fraterna*: to nie jest reakcja na doznaną krzywdę, ale gest miłości wobec brata."<sup>20</sup>

*Correctio fraterna* musi się zatem dokonywać w miłości, żeby pomóc braciom i siostrze się nawrócić, odnaleźć się w prawdzie. Nie chodzi o to, by brata osądzać czy potępiać, ale miłować z przychylnością i miłosierdziem, które Chrystus ma dla każdego z nas. Z naszej strony pociąga to za sobą dużo pokory i miłości, cierpliwości i miłosierdzia. Pokażę wam na przykładzie, jak **Piotr praktykował *correctio fraterna***. Usłysawszy, że jedna siostra ma tendencję do krytykowania, zaprosił ją na Barcę i powiedział: "Jeśli będziesz dalej krytykowała, to nie ma dla Ciebie miejsca we Wspólnocie!". To zdecydowanie Piotra było dla niej zbawienne i świadczyła potem, że pomogło jej zmienić swoje zachowanie.

**Życzliwość i miłość braterską**, które Piotr chciał wzbudzić **we Wspólnocie Emmanuel**, chciał również zaszczerpić **innym grupom modlitewnym i wspólnotom narodzonym w ruchu Odnowy charyzmatycznej** w czasie, gdy pojawiły się pewne napięcia. Żeby zachęcić nas do porozumienia, unikania konkurencji i zazdrości, zaproponował innym odpowiedzialnym *kartę miłości braterskiej*, dzięki której każdy zobowiąże się do nie krytykowania innych wspólnot i mówienia o nich dobrze.

W artykule w *Il est vivant! zatytułowanym "Ćwiczenie się w miłości"*, do napisania którego długo dojrzywał na modlitwie, Piotr przedstawiał duchowy proces, który nam pozwala rozradować się darami duchowymi otrzymanymi przez innych, pisał też, jak postępować na drodze jedności. Oto kilka fragmentów:

"Najczęściej grzeszymy nie przez uchybienie czy kłamstwo, ale przez to, że mówimy o czymś wyolbrzymiając negatywne strony. To, co widzieliśmy, jest prawdziwe, ale my popadamy w przesadę, opisując jakiś detal, tracąc z widoku to, co kluczowe. Nie zapominajmy, że przenikliwość bez Miłości, jest spojrzeniem demona, a nie Jezusa [...]. Duch Święty [...] uczy nas patrzenia inaczej niż przez pryzmat rozumu. [...] Dzięki temu coraz bardziej lubimy patrzeć na braci szczęśliwi, że odkrywamy, jak co dzień coraz głębiej pracuje w nich łaska [...]. Dostrzegamy, że ich słabości są względne, nie zakrywają nam widoku... Coraz bardziej widzimy Pana, żyjącego i mówiącego przez naszych braci.

A ponieważ sami jesteśmy nędznikami, którzy doświadczyli przebaczenia, stajemy się wyrozumiali dla duchowej nędzy braci: stajemy się miłosierni.

A jeśli kiedykolwiek mieliśmy pokusę przechwalania się sukcesami, to oczywista świadomość naszej nikczemności i grzeszności stawia nas do pionu [...].

Ta nadobfitość miłości przepętnia nas radością i dziękczynieniem, bo otwiera nasze serce [...] i nie możemy za nią pójść, jeśli utwierdzamy nasze serce w krytyce, a nasze oczy wciąż wyszukują tego, co nie działa wokół nas [...].

Wewnętrzna radość i pokój [...] usuwa z naszego serca wszelki lęk i zazdrość, sprawia, że znika pragnienie porównywania się z innymi [...]. W Duchu Świętym znika rywalizacja: staje się wzajemnym wsparciem i współzawodnictwem w Miłości [...].

Czas, który kiedyś spędzaliśmy na krytykowaniu i wygłaszaniu próżnych słów, od dziś powinniśmy poświęcić na modlitwę za braci [...]. Unikajmy pokusy, jak apostołowie przed Męką, by pytać, "kto z nas jest największy?", która wspólnota bardziej podoba się Bogu. Przeciwnie, cieszymy się z łask, które Pan daje innym, jak Pan działa w nich i przez nich".

Piotr proponował każdemu konkretne działania pod wspólnym tytułem: **Jak oduczyć się krytykowania:**

"Oto lista konkretnych punktów, którymi każdy z nas może się zainspirować:

nie krytykuję brata lub wspólnoty, nawet w żartach;

jeśli coś nie działa w mojej wspólnotce:

czuję się odpowiedzialny za modlitwę o to, by dana rzecz uległa poprawie;

nie rozmawiam z osobami, które tylko niepotrzebnie zaniepokoję, nie rozwiązując przy tym problemu;

modlę się o mądrość, z kim rozmawiać, kiedy i co powinno być powiedziane.

jeśli zdarzy mi się krytykować, napiszę do braci, o których chodziło lub do wspólnoty, by prosić o wybaczenie, niezależnie, czy wiedzieli czy nie o krytyce."<sup>21</sup>

20 Benedykt XVI, Anioł Pański, Castel Gandolfo, 4 września 2011.

21 Pierre Goursat, *Ćwiczenie się w miłości, Il est Vivant !*, n° 19, lipiec 1978, 12.

## KONKLUZJA

Życie braterskie jest łaską, która jest nam dana, aby razem postępować na drodze świętości, podtrzymywać się i dodawać sobie odwagi. Życie wspólnotowe jest wymagające i czasem może nam się wydawać, że nas ogranicza. Miłość pomaga nam zrozumieć i zapragnąć tych wymagań.

Święty Paweł zachęca nas do tego w Hymnie do Miłości:

“Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie jest bezwstydną, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje” (1Kor 13,4-8).

Pierre Goursat  
i jego bracia i siostry

[www.pierregoursat.com](http://www.pierregoursat.com)